

BERND ROTHER

Berlin

WIZYTA WILLY BRANDTA W WARSZAWIE W GRUDNIU 1985 ROKU OKOLICZNOŚCI I FAKTY

Willy Brandt i Polska – czyż natychmiast nie nasuwa się jedno skojarzenie – przyklęknienie kanclerza RFN? A kolejne skojarzenie? Po głębszym namyśle, trwającym z pewnością nieco dłużej w Niemczech niż w Polsce, przypomina się jego wizyta w Warszawie w grudniu 1985 r. i to, że nie spotkał się wówczas z Lechem Wałęsą. Ogromne uznanie, jakim Brandt cieszył się na całym świecie ze względu na ów symboliczny gest z 1970 r., zostało tym razem nadwerżone. Nie mógł, czy też nie chciał spotkać się z Wałęsą? Do dzisiaj pozostaje to sprawą sporną. W. Brandt w *Erinnerungen*, które ukazały się w 1989 r., tłumaczył, że nie mógł udać się do Gdańska, dokąd zaprosił go twórca „Solidarności”.

Ale dlaczego „nie mógł”, pozostawił bez wyjaśnienia¹. Uczynił to jednak kiedyś indziej. We wrześniu 1989 r. skierował w tej sprawie list do Völkera Rühego, polityka z CDU, ponieważ ten oświadczył w *Bundestagu*, że Brandt odmówił spotkania z Wałęsą. Były kanclerz zaprzeczył temu twierdząc, że był gotowy na to spotkanie i to „wbrew niezadowoleniu gospodarzy [...]. Jednak do spotkania nie doszło, ponieważ Pan Wałęsa nie mógł opuścić Gdańska, a ja z uwagi na krótki charakter wizyty, nie mogłem tam pojechać². Pomimo tego wersja, że Brandt po prostu nie chciał spotkać się z polskim laureatem pokojowej Nagrody Nobla, pokutuje do dnia dzisiejszego. Jeszcze niedawno powtórzył ją Thomas Urban w „Süddeutsche Zeitung”³.

W artykule moim nie chodzi tylko o przedstawienie okoliczności i samego przebiegu wizyty. Ważniejszą sprawą jest próba jej interpretacji. Dzięki grudniowej wizycie Brandta w Warszawie możemy dostrzec problemy związane z polityką socjaldemokratów wobec Polski w latach 80.. Wedle pierwszej tezy – i takie jest moje zdanie – nie można mówić, że przewodniczący SPD miał szczególną ochotę, aby spotkać się z Wałęsą, ani że tego spotkania zdecydowanie nie chciał.

¹ W. Brandt, *Erinnerungen*, Berlin, Frankfurt/Main 1989, s. 473.

² Willy-Brandt-Archiv (dalej: WBA) im Archiv der sozialen Demokratie (AdsD) der Friedrich-Ebert-Stiftung, Bonn, A 13, 83: Willy Brandt an Völker Rühle, 20. Sept. 1989.

³ Th. Urban, *Historische Fehleinschätzung*, „Süddeutsche Zeitung” 29 VIII 2005.

Z kolei druga teza zakłada, że zarówno Brandt, jak i większość kierownictwa *SPD* w swojej polityce wobec Polski kierowało się doświadczeniami z lat 50. i 60. Zgodnie z tym wszelkie ruchy opozycyjne w bloku wschodnim skazane były na niepowodzenie. Zaostrzenie konfliktu społecznego wewnątrz jednego z państw Układu Warszawskiego wywoływało reakcję Związku Radzieckiego z fatalnymi konsekwencjami dla polityki odprężenia i bezpieczeństwa. Z tego też względu kierownictwo *SPD* było krytycznie nastawione do działalności „Solidarności”. Brandt w 1985 r. myślał jeszcze kategoriami konfliktu Wschód – Zachód, dla którego przewycięznią zrobił znacznie więcej, niż jakkolwiek inny polityk niemiecki.

Jeśli zaś chodzi o sam przebieg wydarzeń, to okazją do wizyty była 15. rocznica podpisania umowy polsko-niemieckiej. Podróż do Warszawy stanowiła uwięzienie wielu rozmów, które przewodniczący *SPD* w okresie od końca 1984 r. do końca 1985 r. przeprowadził ze wszystkimi wschodnioeuropejskimi przywódcami (poza Rumunią). Celem tych spotkań było reaktywowanie polityki odprężenia. Na początku września 1985 r. program wizyty w Warszawie przewidywał spotkania z kierownictwem PZPR i rozmowy z władzami kościelnymi⁴.

Jednak wkrótce dwie propozycje miały zmienić zasadniczo sytuację i nadać wizycie szczególny kontekst, związany z wydarzeniami w Polsce. Otóż 12 września 1985 r. do biura Brandta nadeszło pismo od Hansa Koschnicka. Ówczesny burmistrz Bremy radził gorąco, aby przewodniczący *SPD* spotkał się nie tylko z wysokiej rangi dostojnikami Kościoła, ale także odwiedził w Warszawie opozycyjny wobec władz komunistycznych Klub Inteligencji Katolickiej (KIK). W sytuacji, gdy Brandt spotka się tylko z przedstawicielami PZPR, to jego notowania „wśród sił opozycyjnych w Polsce” bardzo spadną⁵. Druga propozycja nadeszła 1 września 1985 r. od Lecha Wałęsy. Zaprosił on laureata pokojowej Nagrody Nobla z 1971 r. do złożenia wizyty w Gdańsku, aby wspólnie – z okazji 15. rocznicy podpisania Umowy warszawskiej i strajków na Wybrzeżu – złożyli kwiaty na Westerplatte i pod Pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 r.⁶

Przyjęcie propozycji Koschnicka nie stwarzało Brandtowi większych problemów. KIK był organizacją legalną, chociaż działające w nim osoby sympatyzowały z „Solidarnością”. Od pierwszych miesięcy 1985 r. rząd za wszelką cenę dążył do tego, aby przeszkodzić wszelkim spotkaniom zagranicznych gości ze zdelegalizowanym związkiem zawodowym. Oznaczało to zmianę sposobu myślenia. Ministrom spraw zagranicznych Włoch i Wielkiej Brytanii Giulio Andreottiemu i sir Geoffrey’owi Howe’owi udało się jeszcze w grudniu 1984 r. i kwietniu 1985 r. spotkać z opozycjonistami poza oficjalnym protokołem. Rząd polski stracił widocznie cierpliwość do międzynarodowego rozgłosu, jakim cieszyli się krytycy

⁴ WBA, A 19, 265: Vermerk Karl-Heinz Klär, Büro des Vorsitzenden der SPD, 8. Sept. 1985.

⁵ *Ebenda*, Hans Koschnick an Karl-Heinz Klär, Büro des Vorsitzenden der SPD, 10. Sept. 1985.

⁶ WBA, A 11.2, 174.

reżimu. W każdym razie w następnych tygodniach nie dopuścił on do wielu zaplanowanych kontaktów zachodnich ministrów spraw zagranicznych z reprezentantami „Solidarności”. Właściwie to władze nie życzyły sobie także spotkań z Prymasem kardynałem Glempem i odwiedzin u grobu księdza Popiełuszki, zamordowanego przez funkcjonariuszy polskiej bezpieki. Jednak w tej sprawie władze w Warszawie wykazywały pewną gotowość do kompromisu, o ile dany gość życzył sobie wspomnianych spotkań. Czy jednak zezwolono by W. Brandtowi na rozmowę z przedstawicielami KIK, można – biorąc pod uwagę zarysowany rozwój sytuacji – wątpić. Oprócz tego istniał jeszcze jeden problem. Polskie władze dawały wielokrotnie do zrozumienia, że traktowały wolę spotkań wyrażaną przez zachodniemieckich gości jeszcze bardziej restrykcyjnie niż tę, którą wyrażali – przykładowo – Francuzi albo Włosi. Politykom niemieckim zarzuczano dotychczas poglądy rewanżystowskie⁷. Z drugiej strony W. Brandt od momentu podpisania Układów Wschodnich cieszył się najwyższym możliwym uznaniem władz w Warszawie⁸. Jego powściągliwa postawa wobec wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 r. przyniosła mu dalsze plusy w tych kręgach.

Z pewnością specjalny status Brandta zdecydował o tym, że partyjni gospodarze z góry tolerowali spotkanie z kardynałem Glempem, starając się wprawdzie początkowo odwieść kanclerza od pomysłu spotkania z członkami KIK, jednakże potem byli zadowoleni, że odbyło się ono, podobnie zresztą jak spotkanie z Prymasem, poza oficjalnym programem. W ten sposób Brandt zyskał to, czego na krótko przedtem odmówiono innym gościom, i co było powodem, tak jak to już wcześniej stwierdziłem, że odwołali oni swoje wizyty.

Jednakże także W. Brandtowi wyznaczono w Warszawie pewne granice publicznego pokazywania się. Spotkanie przewodniczącego SPD z Lechem Wałęsą było dla władz nad Wisłą – przy całym szacunku dla Brandta jako antyfaszysty i laureata pokojowej Nagrody Nobla – niewyobrażalne. Brandt wiedział o tych problemach i szukał rozwiązania, które pozwoliłoby zachować twarz gospodarzom i jednocześnie pozwolić na bezpośrednią rozmowę dwóch laureatów pokojowej Nagrody Nobla. Dlatego nie było możliwe więcej niż zaaranżowanie dyskretnego spotkania. Niemożliwa stała się podróż do Gdańska i złożenie wieńca, tak jak to sobie życzył Wałęsa. W otoczeniu Brandta rozpoczęto poszukiwanie alternatywy. Na to potrzeba było czasu.

Wprawdzie polscy gospodarze z PZPR początkowo próbowali nakłonić Brandta do rezygnacji z tego spotkania, jednak później zaakceptowali je, ponieważ odbyłoby

⁷ Jedną z „ofiar” takiego przekonania był międzynarodowy przewodniczący DGB Erwin Kristoffersen; zobacz: E. Kristoffersen, *Begegnungen des Deutschen Gewerkschaftsbundes mit Gewerkschaften in Polen*, w: W. Plum, (red.): *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, Bonn 1984, s. 78.

⁸ Vgl. W. Brandt, *Über Europa hinaus – Dritte Welt und sozialistische Internationale*, opr. B. Rother, W. Schmidt, Bonn 2006.

się ono poza oficjalnym programem wizyty⁹. Zupełnie inne trudności wiązały się z przyjęciem zaproszenia Wałęsy. Do przewidzenia było, iż polskie władze będą miały poważne zastrzeżenia wobec spotkania z przywódcą zdelegalizowanej w końcu 1981 r. „Solidarności”.

Brandt odpowiedział na list Wałęsy dopiero 22 października 1985 r., raczej chłodno i powściągliwie. Pisał, że nie wie, czy będzie mógł przyjechać do Gdańska. Jego wizyta w Polsce będzie bardzo krótka i ograniczy się raczej tylko do Warszawy. „Jeśli jednak zajdą jakieś zmiany, to z przyjemnością Pana o tym powiadomię”¹⁰. W każdym razie nie była to odmowa. Następnie w biurze Brandta zastanawiano się, w jaki sposób doprowadzić do spotkania obu laureatów pokojowej Nagrody Nobla, nie ryzykując jednocześnie wycofania przez rząd polski zaproszenia. Klaus Reiff, działający we Fundacji Friedricha Eberta, a wcześniej pracownik ambasady niemieckiej w Warszawie, zaproponował tzw. model papieski. Wzorcem planowanej wizyty Brandta nie powinni być ministrowie spraw zagranicznych państw NATO, ale pochodzący z Polski zwierzchnik ponad 800 milionów katolików. Jan Paweł II w czerwcu 1983 r. spotkał się prywatnie z L. Wałęsą przy okazji wycieczki w Tatry. Innym pomysłem Reiffa było spotkanie w siedzibie kardynała Józefa Glempa¹¹. Jednak, jak wynika z dokumentów, tego typu rozważania nie były już dalej kontynuowane.

Dopiero 18 listopada 1985 r. przedstawiciele „Solidarności” poinformowali o wymianie listów między W. Brandtem a L. Wałęsą. Podobnie, jak i prasa, interpretowali oni odpowiedź Brandta jako odrzucenie zaproszenia¹². Przewodniczący SPD pospieszył ze sprostowaniem oświadczając, że wprawdzie nie może przybyć do Gdańska, jest jednak gotowy spotkać się w Warszawie. Zaś L. Wałęsa odpowiadając mediom poinformował, że nie może udać się do Warszawy, gdyż – z uwagi na prowadzone w jego sprawie dochodzenie – musi codziennie zgłaszać się na przesłuchania¹³.

Te informacje przeraziły władze polskie. W czasie narady współpracownika Brandta Klause Lindenerga z radcą ambasady Bogumiłem Królem z polskiego przedstawicielstwa w Bonn, polski dyplomata stwierdził jednoznacznie: byłoby „dla gospodarza wizyty nie do zaakceptowania”, jeżeli w jej trakcie miałyby dojść do spotkania Brandta z Wałęsą. W odpowiedzi na to Lindenberg stwierdził, „że takie spotkanie z naszej strony nie jest obecnie przygotowywane, ale jesteśmy na taką ewentualność otwarci”. Król określił to jako sprawę zasadniczą. „Dołożymy starań, aby uniemożliwić spotkanie z Wałęsą, aczkolwiek nie chcielibyśmy ograniczać jego swobody poruszania się. Z przyczyn politycznych, o charakterze zarówno we-

⁹ Vgl. WBA, A 19, 265: die Vermerke von Oktober 1985 in.

¹⁰ WBA, A 19, 265.

¹¹ *Ebenda*, Handschriftlicher Vermerk von Klaus Lindenberg, ohne Datum [Ende Okt./Anf. Nov. 1985], Gespräch mit Klaus Reiff u. Peter Schneider.

¹² *Brandt trifft nicht Wałęsa*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 19 XI 1985.

¹³ *Brandt bereit zu Treffen mit Wałęsa. Aber nur in Warschau*, „Kölner Stadtanzeiger” 20 XI 1985.

wnątrznym, jak i zewnątrznym, takie spotkanie nie może się odbyć, mogłoby nawet zagrozić samej wizycie, a przynajmniej wywrzeć ujemny wpływ na jej przebieg”¹⁴. Trudno przesądzić, czy Król postępował zgodnie z wytycznymi otrzymanymi z Warszawy, czy działał tak z własnej inicjatywy. Ci, którzy go znali, mówią, że był zwolennikiem stosowania ostrych środków, z pewnością nie szukał kompromisu.

Lindenberg przyjął to oświadczenie bez komentarza. Ultimatum było jednoznaczne: do wizyty nie dojdzie, jeżeli W. Brandt będzie się upierał przy spotkaniu z Wałęsą. Tego jednakże nie uczynił. Dlatego żadna zasadnicza zmiana nie zaszła. Tak więc Brandt nadal zapewniał, że nie ma nic przeciwko spotkaniu z Wałęsą, ale też o takie nie zabiegał. Podobnie – pisał Lindenberg – po spotkaniu z Królem, do ambasady niemieckiej w Warszawie¹⁵.

Jaki zatem sens w takiej sytuacji miało unikanie wiążącego stanowiska w tej sprawie? Czy – unikając wypowiedzenia bądź co bądź niesympatycznego „nie” – chodziło tylko o utrzymanie prestiżu, jakim cieszył się Brandt? Czy też żywił on nadzieję, że uda mu się w bezpośredniej rozmowie nakłonić szefa państwa i partii do wyrażenia zgody na dyskretne spotkanie obu laureatów pokojowej Nagrody Nobla? Oficjalnie do końca pozostało sprawą otwartą to, czy pomimo wszystko nie dojdzie do spotkania. Dla emisariusza opozycji polskiej Janusza Onyszkiewicza był to wystarczający powód, aby jeszcze na dwa dni przed wizytą W. Brandta dowiedzieć się w ambasadzie niemieckiej, czy w tej sprawie zaszły jakieś zmiany. J. Onyszkiewicz zaproponował nawet – pomimo trudności, jakie się z tym wiązały – przybycie L. Wałęsy do Warszawy. Liczył na milczącą akceptację tego przez rząd polski.

Jednak jego niemiecki partner w rozmowie, hrabia Brühl, wysłannik Brandta, uznał taką możliwość za nierealną. Stwierdził, że przywództwo polskie czuje się pewniej. Mówiąc to Brühl miał zapewne na myśli spotkanie François Mitterranda z Wojciechem Jaruzelskim, do jakiego niespodziewanie doszło w tym właśnie dniu. Prezydent Francji – pomimo oburzenia społeczeństwa francuskiego – przyjął polskiego kolegę. Gdyby w tej sytuacji Brandt odważył się i poprosił W. Jaruzelskiego o zgodę na spotkanie z Wałęsą, to – zdaniem Brühla – doszłoby do *clashu*. Czy ocena Brühla była słuszna, trudno rozstrzygnąć. Tak czy inaczej opinia wysłannika, którą Brandt otrzymał jeszcze przed opuszczeniem Bonn, wywarła na niego wpływ. J. Onyszkiewicz zaproponował także, aby Brandt podczas spotkania z przedstawicielami KIK przekazał list do Wałęsy. Także tego przewodniczący *SPD* nie uczynił, podchwycił jednak propozycję, aby w przemówieniach podkreślać, że jego wizyta skierowana jest do całego narodu polskiego¹⁶.

¹⁴ WBA, A 19, 265: Klaus Lindenberg, Vermerk, 19 Nov. 1985, Betr.: Polenreise 6-9 XII 1985, Bezug: Gespräch mit Botschaftsrat Dr. Bogumil Król, VR Polen, Bonn, 18. Dez. 1985.

¹⁵ WBA, A 19, 265: Klaus Lindenberg: Vorlage für Telex an Dr. Heinz Schnepfen, Auswärtiges Amt Bonn, 19 XI 1985, Betr.: Reise Willy Brandt nach Warschau 6-9 XII 1985.

¹⁶ WBA, A 19, 266: Verschlüsseltes Telex, Deutsche Botschaft Warschau an Auswärtiges Amt Bonn, Nr 1907, 5. Dez. 1985.

To była ostatnia próba doprowadzenia do spotkania obu laureatów pokojowej Nagrody Nobla. Polski Kościół w tej sprawie pozostał biernym, nie uczynił nic, aby pod swoim patronatem umożliwić rozmowę Brandta z Wałęsą. Zgodnie z relacją Horsta Ehmke, Kościół odradzał w gruncie rzeczy takiego spotkania¹⁷. Brandt wspominał o tym również we wrześniu 1989 r. w liście do V. Rühego¹⁸.

Podczas oficjalnych rozmów W. Brandta w Warszawie temat niedoszedłego spotkania nie pojawił się. Sytuacja wewnętrzna w Polsce interesowała przewodniczącego *SPD* tylko marginalnie, chodziło mu głównie o politykę odprężenia. Jego zdaniem, należało wykorzystać szansę, jaka pojawiła się w związku amerykańsko-radzieckim spotkaniem na szczycie w Genewie 19 listopada 1985 r. Zamierzał również rozwiać polskie obawy co do ostatecznego kształtu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Pojawiły się one bowiem po wypowiedziach niektórych członków *CDU/CSU* na zjazdach organizacji wypędzonych.

Chodziło mu też o większe zaangażowanie władz polskich na rzecz powrotu do polityki odprężenia, która tradycyjnie była dla Brandta głównym zagadnieniem, zaś w grudniu 1985 r. stanowiła szczególnie palący i aktualny temat. W Warszawie informował więc W. Jaruzelskiego o wynikach sondażu przeprowadzonego wśród laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie nauk przyrodniczych. Większość ankietowanych uważała za prawdopodobne, że w ciągu najbliższych 5-15 lat dojdzie do wybuchu wojny atomowej i to z powodu albo błędnej kalkulacji, albo technicznych czy też ludzkich pomyłek. Niebezpieczeństwo takie istnieje zwłaszcza w odniesieniu do rakiet średniego zasięgu¹⁹. W tym Brandt widział wielkie zagrożenie dla światowego pokoju. Stąd też tak istotnym było wykorzystanie każdej nadarzającej się okazji, aby prowadzić rozmowy ponad granicami istniejących bloków politycznych i we wrogim obozie mobilizować te siły, które są zainteresowane odprężeniem.

Takie intencje Brandt przypisywał – i słusznie – kierownictwu polskiemu. Dążyło ono do zniesienia sankcji ekonomicznych Zachodu. Wobec tego przewodniczący *SPD* w rozmowie z Jaruzelskim sprawę łamania praw człowieka w Polsce relatywizował w sposób następujący: „wszędzie w bagażu są kwestie humanitarne. Dotyczy to również Republiki Federalnej Niemiec, zwłaszcza gdy myślimy o problemie tureckim, czy wcześniej – o kwestii legalności partii komunistycznej. W tej sprawie obie strony muszą dokładać starań, aby uzyskać pożądane efekty. Dla nas jednak najważniejszymi zagadnieniami pozostają pokój i stosunki dwustronne”²⁰.

W przedostatnim dniu wizyty Brandt oraz towarzyszący mu Egon Bahr, Horst Ehmke i Hans Koschnick spotkali się w pomieszczeniach ambasady niemieckiej

¹⁷ H. Ehmke, *Mittendrin. Von der Großen Koalition zur Deutschen Einheit*, Reinbek 1996, s. 379.

¹⁸ WBA, A 13, 83: Willy Brandt an Völker Rühle, 20. Sept. 1989.

¹⁹ WBA, A 19, 264: Klaus Lindenberg: Vertrauliche Aufzeichnung, 17. Dez. 1985: Vier-Augen-Gespräch Willy Brandt/General Jaruzelski, Warschau, 7. Dezember 1985.

²⁰ *Ebenda*.

z przedstawicielami KIK. Wśród zaproszonych znaleźli się Tadeusz Mazowiecki, były redaktor naczelny tygodnika „Solidarność” oraz doradca L. Wałęsy, Stanisław Stomma, członek Rady Prymasowskiej, aktywny wcześniej w „Solidarności” dziennikarz Krzysztof Śliwiński i Andrzej Świącicki, przewodniczący warszawskiego klubu.

Niemiecki zapis tej rozmowy nie jest – w przeciwieństwie do pozostałych rozmów, przeprowadzonych w czasie wizyty w Warszawie – ani datowany ani sygnowany, poza tym znajduje się nie w archiwum W. Brandta, lecz wśród dokumentów H. Ehmkego²¹. O spotkaniu tym poinformowała „Solidarność” w swym podziemnym piśmie²². O szczegółach rozmów można było przeczytać również w prasie zachodniemieckiej²³. Brandt rozpoczął wymianę myśli prośbą o przekazanie pozdrowień L. Wałęsie. Zapewniał, że po powrocie do kraju napisze do niego list. Mówił, że do ich spotkania nie doszło ze względu na „założenia programowe”. Jest jednak oczywiste, dla kogo bije jego serce²⁴. Stwierdzenie to mogło dotyczyć tylko „Solidarności”. O przebiegu tej rozmowy W. Brandt poinformował także W. Jaruzelskiego, podkreślając, że „ich (miał na myśli przedstawicieli „Solidarności”) stanowisko wobec (polsko-niemieckiej) umowy (z 1970 r.) w sprawie granic i dalszej współpracy pomiędzy obu państwami wywarło na nim duże wrażenie. Odnotował ich bardzo umiarkowaną postawę, a w każdym razie rozumienie trudności, przed jakimi stoi Polska”²⁵.

W nielegalnych publikacjach solidarnościowych na temat tego spotkania można było przeczytać, że rozmowa była „pożyteczna”. Dalej stwierdzano: „SPD zrobiła duży krok w kierunku uznania polskiego społeczeństwa jako suwerennego czynnika politycznego. Było to spowodowane głównie presją opinii publicznej. Stąd też można zadać dość fraszobliwe pytanie, czy nie było to rodzajem przysłowiowego, wstydliwie przyłożonego listka figowego, aby tej opinii publicznej nie drażnić? Jedno ze stwierdzeń W. Brandta, że ‘Niemcy nie mogą uczestniczyć w destabilizowaniu sytuacji w Polsce’, brzmi jak stara śpiewka i przez przywództwo polskie zostanie z całą pewnością wykorzystane – bez jakichkolwiek obiekcji – dla własnych celów. Nie wiadomo, czy można liczyć na zmianę stanowiska SPD i uznanie, że ‘Solidarność’ nie jest żadną destrukcyjną i destabilizującą siłą, lecz że leży jej na sercu pomyślność Polski, takiej Polski, której stabilność oparta będzie na sprawiedliwym, społecznym pokoju w kraju”²⁶. Przedstawiciele „Solidarności” wynieśli

²¹ AdsD, Depositum Ehmke, 797.

²² WBA, A 19, 266: J. Białołęcki, *Zwei Besuche*, „Tygodnik Mazowsze” nr 150/151, s. 3 (tłum. Angelika Wegener).

²³ *Brandt und Jaruzelski ziehen positive Bilanz*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 10 XII 1985: G. Hirschfeld, *Der Besuch Brandts in Warschau galt dem Volk*, „Vorwärts”, 14 XII 1985.

²⁴ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Vorwärts”, „Solidarność” (por. przyp. 22 i 23).

²⁵ WBA, A 19, 264: Klaus Lindenberg: *Vertrauliche Aufzeichnung*, 20. Dez. 1985: *Zweites Vier-Augen-Gespräch Willy Brandt/General Jaruzelski*, Warschau, 9. Dezember 1985.

²⁶ Por. przyp. 22.

z rozmowy z przewodniczącym *SPD* ambiwalentne, ale niekoniecznie negatywne wrażenia.

Brandt przedłużył swój pobyt w Warszawie o jeden dzień, aby 9 grudnia 1985 r. spotkać się jeszcze z kardynałem Glempem²⁷. Prymas Polski wrócił właśnie z Rzymu, gdzie wspólnie z przewodniczącym Niemieckiej Konferencji Biskupów, kardynałem Häffnerem, celebrował nabożeństwo z okazji 20. rocznicy wymiany listów biskupów polskich i niemieckich. Także w rozmowie z kardynałem J. Glempem przewodniczący *SPD* oświadczył, że dla położenia kresu konfliktom wewnętrznym w Polsce nieodzowne jest międzynarodowe odprężenie. Stwierdzenie to spotkało się z pełną aprobatą gospodarza. Prymas Polski podzielał stanowisko gościa, że rozwiązanie problemów międzynarodowych jest kluczem do liberalizacji w sferze polskiej polityki wewnętrznej. W trakcie spotkania wiele uwagi poświęcono takim sprawom, jak sytuacja społeczno-ekonomiczna i stosunki pomiędzy państwem a Kościołem. Podziemną aktywność „Solidarności” J. Glemp ocenił raczej krytycznie. Przypuszczał, że kryje się za nią zagraniczne poparcie, głównie ze strony USA.

Nie tylko przedłużenie pobytu świadczyło o znaczeniu, jakie dla W. Brandta miała ta rozmowa. Także w sprawozdaniu z podróży, złożonym przed frakcją *SPD* w *Bundestagu*, Brandt bardziej koncentrował się na rozmowie z kardynałem J. Glempem niż na – wydawałoby się ważniejszej – wymianie poglądów z W. Jaruzelskim²⁸. J. Glemp był dla Brandta swoistym świadkiem koronnym, potwierdzającym słuszność założeń jego polityki:

„Ocena Glempla jest również moją oceną, że ten, kto wywiera z zewnątrz nacisk na Polskę, co zresztą dzieje się dość intensywnie, a formułując to jeszcze bardziej ostrożnie, ten, kto wewnątrz pozwala na to, aby nacisk ten był kontynuowany, przyczynia się do pogłębiania rozłamu, a innych zmusza do podejmowania decyzji. Wszędzie tam, gdzie słuszne wysiłki na rzecz suwerenności i praw człowieka stają się instrumentem walki przeciwko Polsce Ludowej, wszędzie tam nie służą one ludziom i ich prawom. Wręcz przeciwnie. Ten, kto traktuje Polskę jako rodzaj zastępczego pola walki na przedpolu wielkiego konfliktu Wschód – Zachód, ten czyni to kosztem ludzi. Nie ma prawa uważać, że jest to moralnie słuszne”.

Od działającej w podziemiu i za granicą walczącej „Solidarności” Brandt wyraźnie zdystansował się: „ludzie w kraju dystansują się od tych działań”. Aktywni wcześniej w „Solidarności” działacze angażują się obecnie – zdaniem Brandta – w akceptowane przez rząd związki zawodowe. Przy tej okazji Brandt odnotował pozytywny fakt, że przedstawiciele „Solidarności” z KIK, z którymi rozmawiał, opowiedzieli się za polsko-niemiecką umową z 1970 r. Dowodził, że ich zdaniem w podejmowanych przez *SPD* wysiłkach na rzecz ożywienia polityki odprężenia „chodzi też o ludzi, o ich swobodę poruszania się”.

²⁷ WBA, A 19, 264: Klaus Lindenberg, Vertrauliche Aufzeichnung, 20. Dez. 1985: Gespräch Willy Brandts mit dem Primas von Polen, Kardinal Jozef Glemp, Warschau, 9. Dezember 1985.

²⁸ AdsD, SPD-Bundestagfraktion, Tonmitschnitt der Sitzung vom 11. Dez. 1985.

Z Warszawy Brandt przywiózł również wiadomość o koncesjach „wolnościowych”. Kierownictwo PZPR przyrzekło mu, że w okresie między Świątami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem zostaną zwolnieni kolejni więźniowie polityczni²⁹. Jednak nic w tej kwestii nie uczyniono. Dlatego Horst Ehmke w marcu 1986 r. podczas wizyty w Warszawie interweniował w tej sprawie³⁰. Ale i to pozostało bez echa. Uchwalona przez Sejm w lipcu 1986 r. amnestia i zwolnienia więźniów we wrześniu 1986 r. nie były z pewnością efektem zabiegów Brandta. Nie będzie też przesadnym stwierdzenie, iż w tej kwestii Brandt został przez polskie władze oszukany.

Po zakończeniu wizyty Brandta w Polsce głos zabrał L. Wałęsa. W rozmowie telefonicznej z DPA 10 grudnia 1985 r. potwierdził otrzymanie za pośrednictwem T. Mazowieckiego pozdrowienia od W. Brandta. Poinformował, że Mazowiecki i w jego imieniu rozmawiał 8 grudnia z przewodniczącym SPD. O niedoszłym spotkaniu nie zamierzał się wypowiadać, dysponował bowiem niepełnymi informacjami. Poza tym – dodał – „nie należy być złośliwym³¹”. Już 12 grudnia „Die Welt” opublikował kolejny wywiad z L. Wałęsą. Dziennik Springera przeprowadził ten wywiad razem z organem SPD „Vorwärts” – była to naprawdę osobliwa konstelacja³². Wałęsa unikał odpowiedzi na wiele pytań, również i na pytanie podające w wątpliwość nienaruszalność polskiej granicy zachodniej. Szefa państwa W. Jaruzelskiego nazwał „patriotą” – opinię taką podzielał zresztą W. Brandt. Rozmowy przewodniczącego SPD w Warszawie śledził z „mieszanymi uczuciami”. Tym razem Wałęsa wypowiedział się na temat niedoszłego spotkania z W. Brandtem. Nie krytykował tego, że nie mogli się spotkać. Przywódca związków zawodowych mówił o „ponoszonej przez władzę państwową odpowiedzialności za problemy techniczne”, które uniemożliwiły spotkanie. Pod adresem Brandta skierował ostrzeżenie, że polityka odprężenia wymaga również społecznego dialogu. A tego wówczas w Polsce nie było.

Po powrocie do kraju Brandt natychmiast napisał obiecany list do L. Wałęsy i w nim poniekąd dopełnił rozmowy, do której nie doszło³³. Brandt ponownie skoncentrował się na stosunkach polsko-niemieckich i sytuacji międzynarodowej, nie podejmując problemów związanych z wewnętrzną sytuacją w Polsce. Najważniejszą sprawą jest to, aby wykorzystać szansę powstałą

„po szczycie genewskim dla pokoju w Europie i politykę odprężenia pomiędzy państwami europejskimi po obu stronach kurtyny doprowadzić do nowej fazy. [...] Pan wie, że zostałem zaproszony do pańskiego kraju, gdyż minęło 15 lat od zawarcia umowy pomiędzy naszymi państwami [...].

²⁹ Tamże.

³⁰ H. Ehmke, *Mittendrin...*, s. 380.

³¹ *Druck von außen hilft nicht*, „Münchener Merkur” 11 XII 1985.

³² *Wałęsa über 'Solidarität': Ein gesunder Kern bleibt*, „Welt” 12 XII 1985, *Ich habe einen guten Eindruck von Herrn Brandt*, „Vorwärts” 14 XII 1985.

³³ WBA, A 19, 264.

Chciałem, aby moja wizyta w pańskim kraju, jakkolwiek ograniczona do Warszawy, skierowana była do całego narodu polskiego i jestem pewny, że i Pan miał takie odczucie”.

Brandt pisał, że „silne wrażenie” wywarła na nim rozmowa przeprowadzona w KIK.

„Odniosłem wrażenie, że dla wszystkich moich rozmówców najważniejszą w stosunkach pomiędzy naszymi krajami jest sprawa granic. Przybyłem do pańskiego kraju, aby w tej kwestii zająć jednoznaczne, jasne stanowisko – i to uczyniłem. Poza tym uznałem, że próba wywierania presji z zewnątrz nie może być korzystna, ani dla społecznego dialogu w Polsce, ani też dla relacji polsko-niemieckich. [...] Okoliczności związane z moją wizytą w Pana kraju nie pozwoliły, abyśmy mogli poznać się osobiście. Wiem, że spotkało się to z Pańskiej strony ze zrozumieniem. Poprosiłem jednego z moich przyjaciół³⁴, aby w ramach planowanej na przyszłą wiosnę mojej wizyty w Gdańsku zabiegał o przygotowanie spotkania z Panem”.

Pewien dystans wobec Wałęsy można było dostrzec tylko w tym, że zabrakło kurtuazyjnego zwrotu. Podczas gdy W. Jaruzelski został „bardzo serdecznie pozdrowiony” w liście grzecznościowym, jaki tradycyjnie wysyła się po zakończeniu wizyty i powrocie do kraju³⁵, to w piśmie skierowanym do L. Wałęsy tej formuły nie było. Cel W. Brandta był wszak jednoznaczny, wyjaśnić nieporozumienia i nawiązać z przywódcą „Solidarności” rzeczowy kontakt. Jak na W. Brandta, pismo o objętości 3 stron było nadzwyczaj długie.

Lech Wałęsa na list odpowiedział po miesiącu³⁶. Uznanie polskiej granicy zachodniej stanowiło również dla niego „podstawę” wzajemnych stosunków. Podobnie, jak W. Brandt, widział w spotkaniu „na szczycie między Ronaldem Reaganem a Michaiłem Gorbaczowem szansę otwarcia nowego etapu w polityce odprężenia. Różnice punktów ciężkości widać było w argumentacji L. Wałęsy. Dowodził, że nie należy myśleć wyłącznie o relacjach na szczeblu rządowym. „Ważne jest, aby uwzględnić występowanie sił społecznych, dostrzec ich dążenia”, które odzwierciedlają ludzkie sprawy i nadzieje. To właśnie temu służyć musi odprężenie. Co zaś tyczy Polski, to jest nie do pomyślenia, aby można było ignorować tak głęboko zakorzenione pragnienia i dążenia społeczne. Nie oczekujemy, że inni rozwiążą za nas nasze problemy. Spodziewamy się raczej, że nowa formuła odprężenia nie będzie oparta na ignorowaniu tych życzeń i dążeń”. Podkreślił przy okazji wielkie bankructwo dotychczasowej polityki SPD wobec Polski: przypomniał o braku dialogu z opozycją. Na koniec L. Wałęsa zaproponował dalszą wymiany poglądów.

To ta propozycja wywołała konsternację w biurze W. Brandta. Klaus Lindenberg radził szefowi nie odpowiadać na list. Ten rodzaj „listownej przyjaźni” jest zbyt „ryzykowny”. Byłoby lepiej, gdyby to rodowity gdańszczanin Horst Ehmke,

³⁴ Horst Ehmke.

³⁵ WBA, A 19, 264.

³⁶ WBA, A 19, 266, Brief Wałęsa an Willy Brandt, 17. Jan. 1986 (deutsche Übersetzung).

wówczas rzecznik ds. polityki zagranicznej frakcji *SPD* w *Bundestagu*, odpowiedział na list. Ale on opowiedział się za prowadzeniem dialogu przez W. Brandta, który zresztą zgodził się z tą sugestią³⁷. Na początku marca 1986 r. przewodniczący *SPD* skierował kolejny list do L. Wałęsy, który H. Ehmke zabrał, udając się z wizytą do Warszawy³⁸. Większość przelanych na papier myśli stanowiła powtórzenie tego, co znalazło się już w liście grudniowym, w tym fragmenty o znaczeniu kwestii granic. W. Brandt był zadowolony, że Wałęsa podziela jego opinie na temat polityki odprężenia.

Natomiast argumentację twórcy „Solidarności” na temat znaczenia sił społecznych i konieczności prowadzenia z nimi dialogu potraktował bardzo pobieżnie. Mówiąc o tych siłach Wałęsa myślał o polskiej opozycji, z którą *SPD* również powinna prowadzić dialog, a nie ograniczać się tylko do kontaktów z władzami państwa i Kościoła. Z kolei Brandt miał na uwadze jedynie wzajemne wizyty oficjalnych dostojników oraz wymianę naukową i kulturalną. W kwestii praw człowieka opowiadał się za „cierpliwością”. Z kolei propozycja majowego spotkania z H. Ehmke w Gdańsku w sprawie dalszej wymiany myśli, musiała jawić się L. Wałęsie jako zbyt skromna.

Wymiana listów ukazuje zasadniczy problem w relacjach pomiędzy *SPD* a polską opozycją w latach 80. – asymetrię w potrzebie dialogu. Kierownictwo partii socjaldemokratycznej koncentrowało się na problemach dwustronnych i międzynarodowych, a więc na kwestii uznania granicy na Odrze i Nysie oraz ponownym ożywieniu polityki odprężenia. Były to zagadnienia, które należało omawiać z władzą państwa. Przedstawiciele „Solidarności” natomiast chcieli dyskutować o sytuacji wewnętrznej państwa, o represjach władz wobec ich organizacji, ale też o możliwości podjęcia dialogu społecznego. Tego życzenia W. Brandt nie zamierzał spełnić. Stosunki polsko-niemieckie istniały dla niego tylko na poziomie między państwowym. Tym samym nie doceniał znaczenia sił społecznych w Polsce. Tę różnicę w podejściu widać wyraźnie w notatce *SPD* ze spotkania z przedstawicielami KIK. Czytamy w niej, że polscy partnerzy rozmów sytuację oceniali tylko na podstawie polityki wewnętrznej³⁹. Natomiast *SPD* czyniła to z perspektywy międzynarodowej.

Spróbujemy to zreasumować: dla W. Brandta zaproszenie ze strony Wałęsy było wyjątkowo kłopotliwe. Wiedział, że rząd polski nie będzie zadowolony z takiego spotkania. A on nie życzył sobie konfrontacji z gospodarzami wizyty – przywódcami PZPR. Początkowo jego współpracownicy poszukiwali dyskretnego rozwiązania, które pozwoliłoby odbyć – bez większego rozgłosu – spotkanie dwóch laureatów pokojowej Nagrody Nobla. Kiedy o tych rozważaniach stało się głośno, strona polska postawiła zdecydowane weto. W. Brandt potwierdził to tuż po powrocie z Warszawy, gdy wystąpił przed frakcją *SPD* w *Bundestagu*: „miałem

³⁷ WBA, A 19, 266: Vermerk Klaus Lindenberg für Willy Brandt, 20. Febr. 1986.

³⁸ WBA, A 19, 266 Antwort Willy Brandt an Wałęsa, 3. März 1986.

³⁹ AdsD, Dep. Ehmke, 797, brak daty, podpisane: *Gesprächsnotiz*.

wybór, albo zrezygnować z wizyty, albo odbyć ją w wyznaczonych ramach. Zdecydowałem tak, jak zdecydowałem”⁴⁰. Według H. Ehmke, również zwierzchnicy polskiego Kościoła odradzali spotkanie obu laureatów Nagrody Nobla⁴¹. W. Brandt nie chciał przeciwstawiać się temu naciskowi. „Solidarność” nie była dla niego tak ważna, aby ryzykować konflikt zarówno z partią, jak i Kościołem. Tym samym dla niego sprawa była zakończona, ale bez zdecydowanego „nie” dla Wałęsy.

Odpowiedzialność za to, że nie doszło do tego spotkania, ponosiło głównie kierownictwo PZPR, a nie przewodniczący *SPD* – i to również musi być dla opinii publicznej jasne. Jednakże dla większości zachodniemieckich mediów, ale też dla polskiej opozycji, Brandt stał się tym, który gotowy był wyciągnąć rękę do W. Jaruzelskiego, ale nie zamierzał uhonorować L. Wałęsy. W przeprowadzonym sondażu aż 81% ankietowanych Niemców z RFN nie aprobowało takiej postawy. Była to najgorsza ocena decyzji politycznej w 1985 r.⁴²

Ale czy W. Brandt rzeczywiście dysponował takim polem działania, które umożliwiło mu przeforsowanie spotkania z L. Wałęsą i tym sposobem zademonstrowanie swych relacji z polską opozycją? Jedną z opcji była taka, aby wbrew gospodarzom twardo dążyć do tego spotkania. Wtedy okazałoby się, jak naprawdę ważna jest dla polskich komunistów jego wizyta. Sygnały z Warszawy pozwalały sądzić, że wówczas nie doszłoby do tej podróży. Brandt nie życzył sobie konfrontacji, ale umożliwienia mu przeprowadzenia rozmów. Aby zrozumieć dlaczego W. Brandt nie odważył się na taką konfrontację, musimy odwołać się do rzeczywistych motywów jego wizyty. Stanowiła ona część „dyplomacji podróźnej”, której celem było reaktywowanie polityki odprężenia. Walka W. Brandta o spotkanie z L. Wałęsą nie służyłaby temu celowi. Przewodniczący *SPD* zamierzał pozyskać rząd polski dla nowych inicjatyw rozbrojeniowych. Do tego potrzebował spokojnej atmosfery rozmów.

Istniał jednak jeszcze inny sposób działania w tych tak trudnych warunkach. W. Brandt osobiście wybrał go miesiąc wcześniej podczas pobytu w Pradze. Wizyta złożona rządowi czechosłowackiemu, opisana dokładnie przez Petera Glotza w wydanej już pośmiertnie autobiografii⁴³, różniła się od tej w Warszawie pod trzema względami:

1. Najpierw współpracownicy W. Brandta sondowali postawę czechosłowackiej opozycji wobec wizyty przewodniczącego *SPD*: katolicko-konserwatywna część wypowiedziała się przeciwko niej, natomiast lewicowo-liberalno-socjaldemokratyczno-zielona była za. O podobnych próbach sondowania Polaków nie ma żadnych śladów w dokumentach.

⁴⁰ AdsD, SPD Bundestagfraktion, Tonmitschnitt der Sitzung vom 11. Dez. 1985.

⁴¹ H. Ehmke, *Mittendrin*, s. 379.

⁴² 81 Prozent der Wähler haben kein Verständnis für Brandt, „Münchener Merkur” 10 XII 1985.

⁴³ P. Glotz, *Von Heimat zu Heimat. Erinnerungen eines Grenzgängers*, Berlin 2005, s. 303f.; por. WBA, A 19, 185.

2. Dla W. Brandta warunkiem niezbędnym wizyty było umożliwienie synowi znanego opozycjonisty Jiří Hajka podjęcie studiów za granicę i wypuszczenie z więzienia socjaldemokraty Rudolfa Batteka. Zwolnienie Batteka nastąpiło jeszcze przed wizytą – 30 października 1985 r. (nie był to szczególny akt łaski, ponieważ brakowało mu tylko 5 tygodni do końca 5-letniej kary). Z kolei na pozwolenie wyjazdu Hajek junior musiał długo czekać. To bezowocne – w kwestii praw człowieka – wystąpienie w Pradze w 1985 r. kontrastuje bardzo mocno z wizytą Brandta w Polsce w 1977 r., gdy to w kilka dni po jego wyjeździe zwolniono grupę uwięzionych członków przedwojennego PPS⁴⁴.
3. Wprawdzie Brandt – pod naciskiem praskich gospodarzy – zrezygnował z planowanego spotkania z Jiří Hajkiem⁴⁵, zachował się zatem podobnie jak w Warszawie. Jednakże P. Glotzowi zlecono, aby przekazał Hajkowi list od Brandta. Podobnego gestu zabrakło w Polsce. Ani Wałęsa nie spotkał się z żadnym wysokiej rangi przedstawicielem Brandta, ani też w trakcie wizyty nie przekazano mu listu od przewodniczącego SPD. Dopiero po powrocie Brandt wysłał list do Gdańska.

To, że podczas wizyty Brandta w Warszawie nie zastosowano „wariantu czechosłowackiego”, czyli niewielkiej, uwzględniającej wymogi polityki odprężenia próby dodania otuchy i wzmocnienia opozycji, nie miało nic wspólnego z sympatią wobec władz komunistycznych. Kryły się za tym zasadnicze rozbieżności lub lepiej – brak zrozumienia dla „Solidarności” jako katolickiego ruchu robotniczego. Cytowany już wcześniej P. Glotz wskazuje na to pisząc, że wśród ruchów opozycyjnych wobec komunistów „występowały siły religijne, przede wszystkim katolickie, niekiedy o charakterze fundamentalistycznym lub kształtowane w duchu apolitycznym, w każdym razie dla zachodnioeuropejskich demokratów dość obce”⁴⁶.

Dla Brandta zaś „Solidarność” w ogóle, a Wałęsa szczególnie byli kimś odległym nie tylko w sensie „rozumienia”, lecz również „sympatii”. Jego wypowiedzi na temat „Solidarności” były zupełnie inne, niż np. te kierowane pod adresem nikaraguańskich sandinistów. Przywiązywał niewielką wagę do propozycji włoskich socjalistów zaproszenia na kongres Międzynarodówki Socjalistycznej w 1980 r. przedstawiciela KOR⁴⁷. Z jak wielką osobistą rezerwą odnosił się do L. Wałęsy potwierdza treść telegramu, wysłanego w 1983 r. do Gdańska z okazji przyznania pokojowej Nagrody Nobla: „Gratuluje Panu serdecznie przyznania pokojowej Nagrody Nobla. Jednocześnie przekazuję moje najlepsze życzenia dla

⁴⁴ W. Bartoszewski, *Und reiß uns den Hass aus der Seele. Die schwierige Aussöhnung von Polen und Deutschen*, Warszawa 2005, s. 151 n.

⁴⁵ Brandt verzichtet auf Besuch bei Hajek, „Süddeutsche Zeitung” 11 XI 1985.

⁴⁶ P. Glotz, *Von Heimat...*, s. 304.

⁴⁷ Internationales Institut für Sozialgeschichte, Amsterdam: Socialist International, 974: Meeting of Bernt Carlsson and Willy Brandt, 14 X 1980 at SPD HQ, Bonn [notes BC].

Pana, Pańskiej rodziny i polskiego społeczeństwa”⁴⁸. Nic więcej. Nawet Menachem Begin w 1978 r. otrzymał od przywódcy socjalistów włoskich bardziej podniosłe pismo, nie wspominając już o gratulacjach od Anwara Sadata⁴⁹. Brigitte Seebacher w swych wspomnieniach o mężu pisze, że do Wałęsy „czuł antypatię”⁵⁰.

Natomiast W. Jaruzelskiego darzył wielkim poważaniem. Podczas spotkania w 1985 r. laureat pokojowej Nagrody Nobla zwracał się do przewodniczącego Rady Państwa i I sekretarza PZPR słowami „Panie Generale” dodając, że używa tego grzecznościowego zwrotu „w podobnym duchu, jak do generała de Gaulle’a [...], który na użycie tej formuły pozwalał jedynie temu, kto był uczestnikiem ruchu oporu”. Uhoronowany w ten sposób Jaruzelski „bardzo podziękował za ten zwrot”. Brandt dodał, że odczuwa „respekt wobec dokonań Jaruzelskiego dla kraju i narodu”. Poza tym SPD powstrzymywała się od jakiegokolwiek „polemiki w sprawie Polski”⁵¹. W *Erinnerungen* z września 1989 r. Brandt zdobył się na niezwykle pochwalne słowa pod adresem Jaruzelskiego, które wieńczyła ocena: „patriota aż do szpiku kości”⁵².

Aby wyjaśnić stosunek Brandta w latach 80. zarówno do opozycji polskiej, jak i ruchów na rzecz praw obywatelskich w innych krajach bloku wschodniego, trzeba jeszcze wspomnieć o trzech elementach:

- wspomnianej trosce o politykę odprężenia, nawet obawy przed rychłym wybuchem konfliktu nuklearnego z jego apokaliptycznymi skutkami;
- przekonaniu Brandta, że zewnętrzna presja na dyktatury z reguły nie czyni ich bardziej uległymi, lecz zaostrza sytuację wewnętrzną;
- głębokim przekonaniu Brandta, pochodzącym z doświadczeń lat 1953 i 1956, potwierdzonym w 1968 r., że Zachód nie powinien zachęcać opozycji na Wschodzie do „bohaterskich czynów”, ani stwarzać poczucia, że w wypadku poważnego zagrożenia, może ona liczyć na jego pomoc, bo taka pomoc jest niemożliwa⁵³.

Wszystkie te oceny opierały się na doświadczeniach lat 50. i 60. Brandt tkwił jeszcze w tym świecie. A to znaczyło, że w wyobraźnym czasie nie uda się usunąć kierowniczej roli partii komunistycznych, a ten, kto do tego dąży, naraża własny kraj i wspólnotę międzynarodową na dalszą niestabilność. Z takiego punktu widzenia stanowisko Brandta wydawało się sensowne i politycznie mądre – nie obciążać wizyty w Warszawie życzeniem spotkania się z Wałęsą, niezależnie od tego, czy było to możliwe, czy też nie. W stolicy Polski chciał uzyskać poparcie

⁴⁸ SPD-Pressemitteilung 599/83 vom 5 X 1983.

⁴⁹ SPD-Pressemitteilung 552/78 vom 28 X 1978.

⁵⁰ B. Seebacher, *Willy Brandt*, München 2004, s. 78. Pozostaje sprawą otwartą, czy Brandt podzielał pogląd B. Seebacher, że Wałęsę charakteryzowało „nastawienie katolicko-antysemityczne”.

⁵¹ WBA, A 19, 264: Klaus Lindenberg: Vertrauliche Aufzeichnung, 17. Dez. 1985: Vier-Augen-Gespräch Willy Brandt/General Jaruzelski, Warschau, 7. Dezember 1985.

⁵² W. Brandt, *Erinnerungen*, s. 472.

⁵³ O sytuacji w Polsce mówił w wywiadzie dla Westfälische Rundschau, 19 XII 1980.

gospodarzy dla reaktywowania polityki odprężenia, czyli chodziło o politykę zagraniczną. W czasie spotkania z Wałęsą chodziłoby o wewnętrzne sprawy Polski.

Patrząc z perspektywy czasu stanowisku Brandta można postawić dwa poważne zarzuty:

- nie potrafił uświadomić sobie, że rozmowa z Wałęsą pozwoliłaby mu pozyskać poparcie dla polityki odprężenia nie tylko rządu, ale również sił społecznych;
- Brandt nie docenił wagi czynnika moralnego; otóż spotkał się z Jaruzelskim – dyktatorem, a nie z represjonowanym Wałęsą. Wyniki ankiety Wickerta dobitnie dowodzą znaczenia tego czynnika. Dla przewodniczącego SPD było jednak ważniejsze, aby poczynić postępy na drodze umacniania pokoju niż wykonać wobec opozycji wymowny gest moralnego poparcia.

Brandt podjął tego rodzaju decyzje również dlatego, ponieważ nie uważał „Solidarności” za siłę przyszłościową. Nie potrafił przewidzieć, że 4 lata później będzie już tworzyła rząd. Podobnie, jak inni politycy, wychodził z założenia, że Polska w dalszym ciągu pozostanie państwem komunistycznym. Więc postępując zgodnie z takim założeniem, działał słusznie, ale ta przesłanka okazała się fałszywa. To, co – jak dzisiaj wiemy – było zupełnie zaskakujące, a co zaczęło się w Polsce na przełomie lat 1980/1981, czyli upadek władzy komunistycznej i to bez zagrożenia zbrojnej interwencji ze strony Związku Radzieckiego, w 1985 r. jeszcze do Brandta nie docierało. Zresztą nie uświadamiali sobie tego nawet i ci politycy na Zachodzie, którzy wyraźniej niż Brandt opowiedzieli się po stronie Wałęsy.

Niezależnie, z jakich powodów, to włoscy i szwedzcy socjaliści, konserwatyści, jak M. Thatcher (która wszakże w 1989 r. okazała się największą zwolenniczkę stabilizacji i dlatego odrzucała zjednoczenie Niemiec) i R. Reagan popierali silniej polski ruch robotniczy niż czyniła to SPD. Fakt ten – niestety – do dnia dzisiejszego rzuca cień na ówczesną sytuację.

Tłumaczenie: Zbigniew Szulczyński

ABSTRACT

The article describes the course of Willy Brandt's visit to Poland in December 1985 and the circumstances that accounted for his not meeting Lech Wałęsa. W. Brandt did not strive very hard to talk to the Nobel Prize winner as most of the leadership of the SPD was convinced that all opposition movements in the East Block were doomed to failure. Moreover, SPD leadership was critical of the activity of "Solidarność". The goal of W. Brandt's meeting with the East European leaders was to reactivate the policy of détente. The agenda of the visit included meetings with the leadership of the Polish United Workers' Party (PZPR), and talks with Church authorities and representatives of the Club of Catholic Intelligentsia (KIK). It was only after his return to Germany that W. Brandt exchanged letters with L. Wałęsa.



Zbigniew Mazur

CENTRUM PRZECIWKO WYPĘDZENIOM (1999-2005)

Seria Prace Instytutu Zachodniego nr 75

Streszczenie w języku angielskim

Poznań 2006, 355 ss., cena 28 zł

Opracowanie zostało pomyślane jako swego rodzaju kronika wydarzeń w latach 1999-2005; w układzie chronologicznym odtworza poszczególne etapy polsko-niemieckiego konfliktu wokół postulowanego przez niemiecki Związek Wypędzonych Centrum przeciwko Wypędzeniom. Cezura końcowa opracowania (2005) podyktowana została częściowo tym, że w polityce *Bund der Vertriebenen* nastąpiło wówczas oddzielenie roszczeń symbolicznych od materialnych, jak również tym, że podjęto wtedy intensywne próby wyciszenia kontrowersji polsko-niemieckich. Mimo to jest ona w gruncie rzeczy sztuczna, albowiem rok 2005 w żadnym razie nie zamyka polsko-niemieckiego sporu o kształt europejskiej świadomości historycznej.

Nie jest to kronika pozbawiona komentarza, a czasami wręcz akcentów polemicznych. Autor nie ukrywa swojego krytycznego poglądu na działalność *Bund der Vertriebenen*, który w jego przekonaniu stanowi relikwinię minionej epoki, w oczywisty sposób zakłócający stosunki polsko-niemieckie i czesko-niemieckie. Odnosi się również krytycznie do zachowania tych niemieckich elit politycznych, które albo otwarcie wspierały, albo bagatelizowały konfliktogenną rolę centrum w stosunkach między Polską a Niemcami, a w każdym wypadku zupełnie nie liczyły się z polskimi uwrażliwieniami na wszelkiego rodzaju niemieckie roszczenia materialne i symboliczne.